GONIEC KRAKOWSKI 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 28 lipca 1919. Nr. 201.

O odroczenie ostatecznej decyzyi w sprawie Galicyi wschodniej.

Warszawa. (Telef.). Posłowie galicyjscy odbyli posiedzenie w sprawie uchwalenia wytycznych dla reprezentacyi polskiej w Paryżu co do losów politycznych Galicyi wschodniej. Podkomitet powołany dla tej sprawy składa się z posłów Baworowskiego, Kędziora, Hausnera, Moraczewskiego, Głąbińskiego i Serwatowskiego. Wnioski podkomitetu zmierzają przedewszystkiem do tego, aby **odroczyć ostateczną decyzyę co do Galicyi wschodniej, w chwili obecnej bowiem idzie przedewszystkiem o pacyfikacyę kraju i o uporządkowanie stosunków administracyjnych**, a wszelka agitacya polityczna do tego celu się nie przyczyni. Stojąc zasadniczo na tem stanowisku, że **ludności należy dać najszerszą autonomię kulturalno-narodową, podkomitet nie wyklucza koncepcyi autonomii terytoryalnej**. Tak samo panuje zgodność co do tego, że **autonomia mogłaby być zaprowadzoną na obszarze zamieszkałym przez dwa miliony Rusinów na południe od Dniestru**. Pewna część posłów wyraziła przekonanie, że **także pewna część powiatu tarnopolskiego powinna być włączoną w obszar autonomiczny.**

Projekt autonomii Galicyi wschodniej.

Warszawa. (Telef.). Przedłożony przez prezydenta ministrów projekt autonomii Galicyi wschodniej obejmuje sprawy następujące: **Sejm, utworzenie namiestnictwa dla Galicyi wschodniej.** W zakres spraw sejmu wchodziłyby sprawy związane z kultem (religia, równouprawnienie językowe), przemysłem i handlem, wykonywanie administracyi w zakresie komunikacyi lokalnej, szkolnictwo, dobroczynność publiczna, zdrowie publiczne, oraz szereg spraw, które zostałyby przekazane przez Sejm Polski.

Ratyfikacya traktatu uchwalona w komisyi.

Warszawa (PAT). Na posiedzeniu komisyi ratyfikacyjnej **w głosowaniu uchwalono ratyfikacyę traktatu pokojowego z Niemcami 22 głosów przeciw 3, oraz ratyfikacyę traktatu Polski z koalicyą większością 28 głosów przeciw 13.** Podkomitet, złożony z przewodniczącego i referentów, sformułuje wnioski odnoszące się do ratyfikacyi traktatu.

Przejście przez puszczę Naliboską wywalczone.

Warszawa. (PAT). Kom. sztabu gen. z 26 lipca b. r. **Front litewsko-białoruski.** W rejonie Radoszkowicz **wzmacnia nieprzyjaciel w dalszym ciągu swoje siły posiłkami nadeszłymi z Mińska.** **Nasza kontrakcya na południe od linii** Pierzno-Radoszkowice **rozwija się pomyślnie. Po przełamaniu silnego oporu, osiągnęły nasze oddziały linię Raków-Girwoli-Dubrowa. Pobity nieprzyjaciel wycofał się na Zasław, dokąd ściąga posiłki. Równocześnie sforsowały nasze** oddziały linię Raków-Girwoli-**Dubrowa. Pobity przekroczyły linię Bielica-Naliboki-Perewejna w kierunku na Derewnę. W walkach na północny-wschód od Wilejki wzięliśmy 40 jeńców i 14 karabinów maszynowych. Na odcinku Baranowicz przeszedł nieprzyjaciel do ataku. Walka w toku. Zdobycz za czas od 18 do 25 lipca wynosi 730 jeńców, w tem 5 oficerów, 19 karabinów maszynowych i wiele materyału.**

Front **poleski. Atak bolszewicki na Turów odparto.**

Front **galicyjsko-wołyński.** Sytuacya bez zmiany.

W zastępstwie szefa gen. **Haller.**

Pułk kozaków dońskich przeszedł na stronę polską.

Warszawa. (Telef.). W Wilejce bawiła przejazdem delegacya Kozaków dońskich z atamanem Włodarewem na czele. Pod wodzą tego atamana **przeszedł na stronę wojsk polskich w okolicy Mołodeczna pułk kozaków w sile 820 ludzi z całym rynsztunkiem i taborem. Oświadczyli oni, że chcą walczyć wraz ze swoim bratnim narodem o wyzwolenie przeciw wspólnemu wrogowi Niemcom i bolszewikom.** Pułk ten przybył w pełnym rynsztunku do Wilejki, wywołując w mieście ogromną panikę wśród ludności.

Niebywała szarża ułanów polskich.

Warszawa (telef.). Ze Stanisławowa telegrafują, że przy zwycięskiem sforsowaniu Strypy przez dywizyę gen. Żeligowskiego w dniach 12 i 13 lipca, przy którem wszystkie rodzaje broni męstwem i bitnością pomogły do wykonania zadania bojowego, specyalna zasługa przypada niepospolitym czynom kawaleryi przy bezpośrednim udziale dzielnego dowódcy brygady, majora Plisowskiego i dowódcy pułku, majora Downackiego. **Ułani niezrównanym manewrem wdarli się na tyły nieprzyjaciela, dopadli bateryi ukraińskich, zabrali sześć armat wraz z obsługą i dowództwem. Patrole ułańskie, pędząc za nieprzyjacielem, dopadły w miejscowości Uścieczko sztab 15 ukraińskiej brygady, który ujęły wraz z 96 oficerami i ich żonami, 120 wozami i całą kancelaryą. Ułani ci spieszeni wraz z oddziałami piechoty odparli wszystkie przeciwataki ukraińskie. Szarża tych ułanów, w której wzięli 1500 z górą jeńców, wykonana została z niebywałą brawurą. Bitwa ta i niezwykły sukces w okolicy Pazdowca zadecydowały o losach całej kampanii.** W rozkazie dziennym generał Żeligowski wyraził majorowi Plisowskiemu, oficerom i ułanom najgorętsze podziękowanie naczelnego dowództwa.

Pod grozą wojny amerykańsko-japońskiej?

Warszawa (telef.). Z Paryża donoszą, że **w Stanach Zjednoczonych napotyka ratyfikacya traktatu pokojowego na wielkie trudności z powodu wrogiego stanowiska senatu przeciw ustąpieniu Szantungu Japonii.** Senat domaga się mianowicie zgłoszenia protestu trzech delegatów amerykańskich na konferencyi pokojowej, którzy już w ciągu obrad wyrażali się przeciw oddaniu tej prowincyi. **Amerykańskie sfery polityczne skłonne są raczej domagać się wojny z Japonią, niż zgodzić się na uznanie tej klauzuli, przyczem powołują się na gotowość wojsk i materyałów Stanów Zjednoczonych. Również Japonia wolałaby tę wojnę z Ameryką rozegrać dzisiaj, niż za lat 10, albowiem siły Japonii są dziś nienaruszone,** czego o sobie Stany Zjednoczone powiedzieć nie mogą.



Prusacy nie wyrzekli się jeszcze marzeń o powrocie Hohenzollernów. Pomimo pozornego zrewolucyonizowania się pokutuje w nich przywiązanie do władzy imperyalistycznej i do Wilhelma. Usiłują oni w rozmaity sposób gloryfikować swego „ściganego przez los" byłego władcę. Ilustracya nasza jest reprodukcyą rzeźby, która ma na celu wzbudzenie sympatyi dla byłego cesarza „opuszczonego przez świat".

Przemysłowcy nie chcą uruchomić przemysłu polskiego.

Warszawa. (Telef.). Poseł Wierzbicki wystąpił w komisyi ratyfikacyjnej **za całkowitem otworzeniem granic dla wyrobów przemysłu obcego.** Posła Wierzbickiego popierali gorąco przedstawiciele przemysłowców. W dyskusyi okazało się, że **przemysłowcy postanowili nie uruchamiać przemysłu polskiego do czasu masowego napływu towarów, sprowadzanych za ich pośrednictwem, co oddałoby rynki całkowicie w ich ręce i obniżyło płace robotnika.**

Aneksyoniści czescy zapomnieli w swym apetycie na Bielsk.

Berno. (PAT). „Lidowe Nowiny" donoszą z Pragi, że w kołach zgromadzenia narodowego podniesiono zarzuty z tego powodu, że **podział czesko-słowackiej republiki na okręgi wyborcze, w 12 okręgu opawskim nie obejmuje Bielska.** Pismo sądzi, że **to przeoczenie może stać się niebezpiecznym precedensem co do rozstrzygnięcia o losie Księstwa Cieszyńskiego.**

Czechy wydają swoje banknoty.

Praga. (PAT). Czeskie biuro pras. donosi, że ministerstwo skarbu wyda wkrótce banknoty czeskie po 5000 koron. W miarę wydawania **rozpocznie się wycofywanie 1000-koronowych not banku austro-węg.**

Horyzont się rozchmurza

Warszawa, 26 lipca.

(A.) Przebieg wypadków politycznych w ostatnich dniach dowiódł, że zwolennicy zdrowego, amerykanskiego optymizmu w Polsce mieli słuszność: **nie należy patrzyć na przyszłość bliższą i dalszą zbyt czarno, bo ten pesymizm jest następstwem niewoli.**

A więc kruki pesymistyczne krakały, że zaraz po uchwaleniu wytycznych reformy rolnej **chłopi się rzucą na majątki ziemskie i nie czekając ostatecznych praw sejmowych w tej materyi, podzielą grunta między siebie. Tak się nie stało.** Przeciwnie! Może tu i tam grasują jakieś mętne pod tym względem pojęcia, mimo to wszystko spokoju w kraju włościaństwo nie zakłóciło. To znak bardzo pomyślny.

Dalej zapowiedziano na poniedziałek bezrobocie w wielkich rozmiarach, jako objaw siły komunistów. Nikt jednak w niczem nie zauważył w Warszawie tego dnia śladów bezrobocia. Polska ludność robotnicza coraz lepiej zaczyna sobie uświadamiać, że nie strajkami zbuduje się Ojczyznę demokratyczną, lecz legalną walką polityczną na wzór Anglii.

Niepowodzenia chwilowe w Galicyi wschodniej powetowane. Miało to zaś równocześnie to następstwo pomyślne, że Warszawa więcej już, niż poprzednio, **zainteresowała się losami Małopolski, odczuła lepiej, aniżeli jeszcze przed dwoma miesiącami, że w tej Małopolsce wschodniej nie tylko Lwów jest warownią polskości, lecz każde miasto, każda wieś polska w tamtych stronach ma dla naszego państwa niesłychane znaczenie.**

Jest to wogóle interesującem, jak **rośnie z każdym tygodniem mimowolne, tem [illegible] sen-niejsze zrozumienie w opinii publicznej Warszawy, czem jest Małopolska dla Polski.** Dużo się na to składa powodów. I tak n. p. **praca posłów sejmowych z Małopolski odsłania Warszawie nie tylko kulturę ludności tej dzielnicy, lecz także i bogactwa kraju. Dalej coraz to więcej firm małopolskich otwiera swoje biura filialne w Warszawie. Przoduje tutaj** — choć jeszcze nie w tej mierze, jak to się dziać powinno — **przemysł naftowy.**

Obecnie pesymiści zawodowi — bo trudno ich nazwać inaczej — **mają wdzięczne pole na terenie kombinacyj ministeryalnych.** Kraczą, że wszystko pójdzie jak najgorzej. Nie przypuszczają, że ostatecznie naród żywotny ma w swoich szeregach pewną ilość ludzi zdolnych i umiejących pracować i że prędzej czy później ci ludzie siłą rzeczy wydostaną się na wierzch. Tego uczy historya. Toć stan Francyi podczas wielkiej rewolucyi był rozpaczliwym, a na setki można było liczyć nazwiska ludzi nieudolnych, którzy pod owe czasy piastowali teki ministeryalne. Lecz naród francuski zachował dużo zdrowia i wreszcie ludzie właściwi dostali się do steru.

Tak samo będzie w Polsce. Ludzie tutaj muszą się nauczyć rządzić, pierwsze niepowodzenie nikogo nie powinno zrażać. Pan Paderewski może nie mieć i tym razem szczęśliwej ręki w doborze ludzi, lecz w każdym razie ci ludzie będą się starali unikać błędów, popełnionych przez poprzedników. A i to już będzie wielkim zyskiem. **Krytyka Sejmu była dobrodziejstwem dla kraju, a nie jakimś alarmem niewczesnym,**

* * *

Zamieszczamy niniejsze wywody naszego korespondenta warszawskiego, ponieważ zawierają one wiele nader ciekawych spostrzeżeń, a **przedewszystkiem ponieważ odtwarzają nastroje i poglądy, panujące w sferach politycznych stolicy.**

Refleksya nasza nie **we wszystkiem jednak podziela optymizm autora.** Tak n. p. stwierdzamy, **że zrozumienie Warszawy dla Małopolski jest niestety jeszcze ciągle niewystarczające, a w każdym razie nie znać go w dziedzinie gospodarczych potrzeb tej dzielnicy.**

A dalej. Wierzymy wprawdzie stanowczo, że w narodzie naszym „znajdzie się (a nawet że jest) pewna **ilość ludzi zdolnych i umiejących pracować i że prędzej, czy później ci ludzie siłą rzeczy wydostaną się na wierzch"** — **obawiamy się jednak, by się proces ten nie odbywał zbyt powoli, ze szkodą dla państwa.**

To, co się obecnie dzieje, owo zagarnięcie władzy w swoje ręce przez ludzi, którzy — jak pisze nasz korespondent — **muszą się dopiero nauczyć rządów, owo systematyczne usuwanie od wpływów fachowców, ów klucz partyjny, rozstrzygający o użyciu lub nieużyciu jednostki w służbie publicznej — to wszystko nie może zbyt optymistycznie nastrajać.**

Ostra krytyka, z jaką Sejm zwrócił się do rządu, była istotnie „dobrodziejstwem dla kraju" i przyjęliśmy ją jako bezwzględną zapowiedź lepszego jutra, **gdyby tylko sam Sejm był nieco inny.**

Gabinet usłyszał w Sejmie długą litanię swoich błędów i grzechów; któż taką litanię wypowie Sejmowi?

Polska w traktacie wersalskim.

Co mówi Paderewski o dodatnich i ujemnych stronach traktatu?

Kraków, 27 lipca.

(?) Na temat traktatu wersalskiego w odniesieniu do Polski dużo dotychczas w prasie naszej krążyło wieści i pogłosek, przedstawiających rzecz w sposób mniej lub więcej niedokładny. Traktat wersalski znany był w Polsce zaledwie z urywków, a już warunki, wśród jakich on powstał, przedstawiane nam były pośrednio przez korespondentów paryskich poszczególnych dzienników, a więc przez źródła może bardzo nawet szacowne, ale nie autorytatywne.

Oczekiwano zatem z niecierpliwością na przyjazd polskich delegatów kongresowych, a przedewszystkiem na powrót premiera Paderewskiego, od którego oczekiwano oficyalnego oświetlenia pracy polskiej delegacyi kongresowej i jej wyników. Premier Paderewski powrócił i wkrótce po swym powrocie wystąpił na posiedzeniu komisyi ratyfikacyjnej z mową, oświetlającą traktat pokojowy. Mowę tę podajemy niniejszem w obszernem streszczeniu, wstrzymując się na razie od własnych na temat wywodów premiera uwag.

§ * *

Szanowni panowie posłowie, drodzy koledzy! — zaczął swą mowę premier Paderewski.— Przed paru miesiącami przemawiałem tu w znacznie szczuplejszem gronie, przed paru miesiącami, kiedy tu zdawałem sprawę z przebiegu prac konferencyi paryskiej, kiedy przedstawiałem wstępne wówczas warunki pokoju, zauważyłem, że **art. 93 traktatu z Niemcami sprawił na obecnych raczej niekorzystne wrażenie.** Nie było to dla mnie niespodzianką. Obecnie art. ten 93 rozwinięty, rozszerzony **przeobleki się w formę osobnego traktatu pomiędzy Polską a sprzymierzonemi państwami zwycięskiemi,** które to państwa, jak panom wiadomo, **nietylko stwierdziły naszą niepodległość, ale ją zarazem poręczyły,** jak to Clemenceau w liście, do mnie wystosowanym, zaznaczył.

W imieniu rządu, w imieniu Polski delegat p. Roman Dmowski i ja

PODPISALIŚMY TEN TRAKTAT W GŁĘBOKIM PRZEŚWIADCZENIU, ŻE INACZEJ POSTĄPIĆ NIE BYŁO MOŻNA

i nie było wolno. Treść traktatu jest już panom doskonale znana, była ona niewątpliwie przedmiotem niejednych obrad, nie jednej dyskusyi, przytaczać tutaj szczegółów żadnych nie potrzeba. Niech mi wolno będzie dodać tylko to, że podpisując te oba historyczne dokumenty, **traktat z Niemcami pokojowy, oraz traktat osobny Polski z mocarstwami sprzymierzonemi** i stowarzyszonemi, obadwaj, jako prawi Polacy, odczuliśmy wszystko, to, co te traktaty zawierają radosnego oraz niemiłego dla Polski, odczuliśmy żywo i głęboko. **Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, spełniliśmy nasz obowiązek sumienia, więcej pracować nie mogliśmy, lepiej nie umieliśmy.**

Traktat Polski z Niemcami.

W TRAKTACIE Z NIEMCAMI ZASZŁY PEWNE DLA NAS NIEKORZYSTNE ZMIANY.

A .przedewszystkiem postanowiono oddać nam Górny Śląsk dopiero po przeprowadzeniu tam plebiscytu. Inaczej Niemcy warunków pokoju podpisać nie chcieli. **Narzucono nam plebiscyt.**

Z części wybrzeża morskiego, przyrzeczonego w przedwstępnych warunkach pokoju, **odjęto część Bytomskiego, szmat ziemi niemały, z ludnością przeszło 4000 Polaków.** Odjęto nam również rzecz, może jeszcze ważniejszą, — mianowicie **kolej żelazną Piła—Chojnice.** Natomiast **odzyskaliśmy całe niemal wieluńskie. Odzyskaliśmy części przeważnie polskie pow. Sycowskiego i Namysłowskiego.** Wogóle

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM NIE STRACILIŚMY WIELE: KILKADZIESIĄT KILOMETRÓW KWADR.

Pod względem ludnościowym, wedle zdania bardzo poważnego uczonego p. prof. Romera, w stosunku do pierwotnych warunków pokoju, rzecz przedstawia się w sposób następujący: Przez odjęcie pewnych terytoryów **odebrano nam 100 tysięcy Niemców, a dano 5 tysięcy.** Z innej zaś strony przez odjęcie terytoryum, albo zamianę na inne

ODJĘTO NAM 10 TYS. POLAKÓW, ALE ODDANO — 70 TYSIĘCY.

A więc **narodowo zyskaliśmy,** a zysk jest bardzo duży. Jeżeli plebiscyt na Górnym Śląsku, w Warmii, Prusach Wschodnich wypadnie na naszą korzyść, a pod tym względem nie powinniśmy szczędzić żadnych ofiar, nie cofać się przed żadnymi wysiłkami, **jeżeli ten plebiscyt, powtarzam, na naszą wypadnie korzyść, wtedy doprawdy, nikt z nas narzekać nie będzie miał powodu.**

Traktat Polski z koalicyą.

Przechodzę teraz do osobnego traktatu Polski z mocarstwami Ententy. **Nie jest on straszny, ale jest niemiły.** Niemiłem bowiem być musi dla starego wielkiego narodu, który przez tyle stuleci wielu innym narodom pod każdym przodował względem, który tak wysoko dzierżył sztandar wolności, niemiłem jest, że inne narody narzucają mu pewne porządki i prawa, jak gdyby on sam zaprowadzić ich u siebie nie był w stanie. Ale

CÓŻ ROBIĆ? TRUDNO.

Myśmy się poniekąd **sami do tego przyczynili,** gdy się trudności piętrzą, w chwili, kiedy najważniejszą sprawą narodową jest wszystkich sił skupienie, i wszystkich serc zgoda, nie pora na rekryminacye, nie pora na oskarżenia. Ja oskarżać nikogo nie chcę. Zaznaczam tylko, wyjaśniać chyba nie potrzeba, żeśmy się do tego trochę przyczynili i na tej uwadze poprzestaję.

Prawa mniejszości,

a raczej jednej tylko mniejszości narodowej w Polsce **były już postanowione i spisane i poniekąd uchwalone zanim zawieszenie broni zawarte zostało.** Pracowali nad tem, jak panom wiadomo, głównie syoniści, nacyonaliści żydowscy, tj. ludzie, handlowo i finansowo najpotężniejsi.

Dano im prawa, ale jakie? Te prawa, jestem **przekonany, jakie Sejm nasz własny byłby im** również przyznał. Byłby im przyznał te prawa nie tylko Sejm, lecz duch polski, który zawsze i wszędzie był, jest i będzie szlachetnym, wspaniałomyślnym i sprawiedliwym. (Brawa).

Dano im prawa, ale i nam dano prawa zarazem. **Dano nam prawo wprowadzenia języka polskiego do wszystkich szkół religijnych, a więc i do chederów.** Więc nie narzekajmy panowie, bo jestem tego zdania, że ze względu na warunki, w jakich sprawa nasza się znalazła, **to przyznanie praw mniejszości narodowej jest dla nas zwycięstwem, nie klęską.** Dlatego nie skarżmy się, nie użalajmy, lecz przyjmijmy rzecz tak, jak ona jest i którąśmy sami postanowili.

Jedna tylko rzecz w tych prawach narodów wydaje mi się **niesprawiedliwą i krzywdzącą.** A mianowicie

TRAKTAT PRZYZNAŁ PRAWA JĘZYKOWE I KULTURALNE NIEMCOM,

zamieszkałym w Państwie Polskiem. **Nie zapewnił ich jednak Polakom,** których w obrębie państwa niemieckiego, a więc pod panowaniem niemieckiem znajdzie się jeszcze dość spora garstka. Zwracałem na to uwagę w ostatnim dniu jeszcze przed podpisaniem traktatu.

Tak Wilson, Lloyd George, jak i Sonino i Clemenceau, który jest nam bardzo życzliwy, **uznali słuszność moich uwag i żądań, oświadczyli wszelako, że już na zmiany żadne nie pora,** że jakiekolwiek zmiany zaprowadzone w traktacie zostałyby wyzyskane przez Niemców jako powód do zerwania układów, a do tego choćby ze względu na zniecierpliwienie ogólne długością rokowań pokojowych konferencyi dopuścić nie można.

Oświadczył mi jednak p. Lloyd George, bo ten ostatni właśnie zabrał głos pierwszy w tej sprawie, **oświdczył Lloyd George i prezydent Wilson, że skoro tylko Niemcy zgłoszą żądanie, by ich**

przyjęto do Ligi Narodów, wówczas zapewnienie tych praw Polakom będzie postawione jako jeden z głównych dla tego przyjęcia warunków.

Wspominam o tem dlatego głównie, **ażeby Sejm przy ratyfikacyi traktatu upomniał się o te prawa Polaków, którzy zostaną, niestety, poza granicami naszego państwa.**

Należy to zrobić w formie nie zastrzeżeń, nie protestów, bo na to pozwolić sobie nie możemy. Należy to uczynić w formie łagodnej, godnej, wyrażając życzenie i nadzieję, że w tym wypadku sprawiedliwości stanie się też zadość.

Jedną z tych rzeczy, o których wiedziałem, że może niejednego zaboleć, to jest

UZNANIE WISŁY ZA DROGĘ WODNĄ MIĘDZYNARODOWĄ.

Otóż przeciwko takiemu postanowieniu protestował już od początku konferencyi delegat nasz Roman Dmowski, protestowaliśmy również obydwaj aż do końca. Do tego protestu również przyłączył swój głos poważny i ważki trzeci nasz delegat, p. Władysław Grabski.

Akt ten jest bądź co bądź **pewnym wyłomem, pewną szczerbą w tem, co nazywa się pospolicie suwerennością państwową.** W prawdzie wistocie rzeczy wszystkie niemal rzeki świata dostępne są dla międzynarodowej żeglugi. Po Sekwanie, Tamizie, nie mówiąc już o Renie, o Missisipi, o Amazonce i rzece Laplata, pływają statki i stateczki pod rozmaitemi flagami. Ale dotychczas każdemu z państw przysługiwało prawo przerwania, powstrzymania, a nawet zakazu zupełnego takiej żeglugi na wodach doń należących.

Czy z tego zakazu prawnego korzystały czy nie — jest to rzeczą podrzędną. Fakt jest, że to prawo istnieje. Obecnie nastąpił inny rzeczy porządek. Liga Narodów, **jak mi to oświadczono, ma za zadanie uprawnić i zabezpieczyć międzynarodową żeglugę na wszystkich rzekach do jakiegokolwiek państwa one należą.**

Ustanowiono nowe prawa tu w tej części Europy i **od nas rozpoczęto,** ale my nie sami jesteśmy. Nie sami, bo nietylko, że wprowadzono, **zastosowano raczej te prawa do Odry, Dunaju, ale też i do Wełtawy, która już od Pragi począwszy, będzie międzynarodową drogą wodną.**

Doszły mnie echa niezadowolenia niektórych kolegów naszych z powodu artykułu 21

O UDZIALE POLSKI W ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA DŁUGI PAŃSTWA ROSYJSKIEGO.

Muszę panom szczerze powiedzieć, że uważam ten artykuł za rzecz niemiłą co do formy tylko. Został on nam doręczony w dzień podpisania traktatu, dnia 28 czerwca, przed samym odjazdem do Wersalu. Na dyskusyę nie było czasu. Jeśli więc artykuł sam nie był niespodzianką, to jednak pora jego doręczenia wydała się nam conajmniej niestosowną. Widocznie myśl artykułu pojawiła się dopiero w ostatniej chwili. O tem, że część długów państwa rosyjskiego na Polskę spadnie, wiedzieliśmy wszyscy, jak również dobrze wiemy, że uchylić się od tego nie mamy sposobności. To jest **rzecz niemiła, ale nieunikniona. Na dyskusyę,** jak to zresztą sama treść artykułu opiewa, przyjdzie jeszcze pora.

TRAKTAT PODPISALIŚMY W IMIĘ BOŻE,

podpisaliśmy go z dobrą wiarą i ufnością, że Polsce szczęście przyniesie ze względu, że mimo wszelkie rzeczy niemiłe i drobne usterki **zapewni on Ojczyźnie naszej wolność, niepodległość i zapewni jej korzyści, które przed 5-ciu laty jeszcze olbrzymiej większości Polaków wydawały się nie doścignionem marzeniem, śmiem prosić szczigodnych panów posłów, tutaj zebranych** o sporządzenie odnośnej uchwały i przedstawienia traktatu Sejmowi dla ratyfikacyi.

* * *

Jak wiadomo, w poniedziałek Sejm zamierza przystąpić do dyskusyi nad ratyfikacyą traktatu.

Gehenna Spisza i Orawy!

Pod żelazną stopą czeskiego żandarma. — Bezwzględne tępienie polskiej książki. — Chłop spiski ratuje polski modlitewnik. — Rekwizycye. — Przymusowa branka. — Męczennik narodowej sprawy. — Lud spiski woła o ratunek.

Szczawnica, 26 lipca.

Obecnie z powodu okupacyi czeskiej nie wiele wiemy o Spiszu. Rzadko dochodzą pewne wieści, czasem przedrą się wysłannicy przez bagnety żołnierzy, przynosząc garść wiadomości, paczkę słowackich pism. Z niewysłowioną radością wita je serce polskie, z czcią przyjmuje każde słowo. Ono jest dla każdego Polaka drogie i święte, bo jest pełne miłości i tęsknoty za macierzą, bo ono jest opowieścią, jak żyje lud uciemiężony, jak bardzo cierpi od samowoli chwilowych panów tej ziemi, z jakim upragnieniem czeka chwili wyzwolenia. Od kilku miesięcy ich los jest srogi. **Nieufni Spiszacy dopiero tutaj, w Polsce, wśród swoich otwierają swą duszę, snując skargę bolesną, wołając o ratunek.** Jesteście wprawdzie po strasznej wojnie biedni, ale dobra matka powinna pamiętać i o biednych dzieciach. Widzicie nasze troski i smutek, wiecie, że ku Wam dążymy, więc nie zapominajcie o nas. My ku wam obracamy pełne nadziei serca i do Was wyciągamy ręce:

RATUJCIE NAS I POCIESZCIE!

A czasy **niewoli czeskiej są nie mniej ciężkie, niż za panowania węgierskiego. Bezwstyd Czechów na zajętych obszarach odwiecznie polskich nie zna granic. Rządy ich przypominają brutalność pięści pruskiej, gwałty, nadużycia, bezprawia są na porządku dziennym. Straże graniczne przestrzegają najsurowiej,** aby nikt z Polski się nie przekradł, **aby nikt książki polskiej do ludu spiskiego nie przeniósł, choć sami rozrzucają miliony** odezw, broszur. Tymczasem idzie na Spisz tajemnemi drogami wieść o Polsce.

Za książką polską patrole żandarmskie urządzają poszukiwania, jest ona prześladowaną, jak **w ziemi chełmskiej.**

Doszło do tego, że chłopi w obawie przed rewizyami i represyami **modlitewniki polskie zakopują w polu lub palą.** Najbardziej ściganą jest broszura wydana w gwarze: **„Co my za jedni?"** Rozeszła się ona w tysiącach egzemplarzy. Mimo prześladowań, lud spiski rozchwytuje ją, bierze do rąk jako świętość, **która wnosi światłość do dusz polskich, a tej nawet żandarm czeski nie zdoła stłumić.**

Czesi rządzą na Spiszu, **jak w kraju nieprzyjacielskim.** Na porządku dziennym **są aresztowania wszystkich, którzy się za Polską oświadczają. Rekwizycye bezwzględne.** Dość powiedzieć, że od wsi małej, liczącej zaledwie 550 dusz żądają 10 sztuk bydła na dwa tygodnie, płacąc śmiesznie małą cenę 2—3 K za 1 kg. i to kwitami. A wsie nieraz ubogie nie mogą podołać takim ciężarom. **Często przychodzi do sporów, lud stawia czynny nieraz opór.** W jednej miejscowości zagrozili mieszkańcy, że do Białej Spiskiej popędzą zamiast bydła... wójta, zaprzedanego Czechom. „Dla nas — powiedzieli — krowa więcej warta, niż 10 Czechów. Myśmy po was nie posyłali".

Największe jednak rozgoryczenie wywołuje

PRZYMUSOWY POBÓR

i to na sposób dawno austryacki. Zajeżdżają do wsi, otoczonej wojskiem, automobile, rekrutów wywleka się z domów, pakując ich jak worki. Ludność wszelkimi sposobami stara się uchylić od wojska. Chłopaki gromadami kryją się po lasach, po górach. **Wielu wstępuje do wojska polskiego. Często żołnierze czescy urządzają obławy, w czasie których leje się krew od kul i bagnetów.**

SPISZ I ORAWA JEST WSTRZĄŚNIĘTA WIEŚCIĄ O ŚMIERCI BOHATERSKIEJ DANIELA SOCHULAKA.

Ten śmiało oświadczył, **„że Spisz i Orawa, to ziemie polskie i Czesi nie mają prawa ludu polskiego zabierać do wojska". Długo za nim uganiali się, aż wreszcie otoczono go poza wsią. Padł od kul czeskich. Trupa leżącego w kałuży krwi żołdacy czescy kopali... nawet zwłok niewinnie zamordowanego, nie uszanowano...**

Zapisuje się czarna lista strat i męczeństw zaiste zgłoskami z krwi i łez ludu polskiego. Te tablice niby posłanie, niby psalm boleści z krainy niedoli musi czytać Polska od krańca do krańca, musi usłyszeć jęk wstrząsający sumienie narodu.

Lud Spisza i Orawy woła o ratunek jękiem uwięzionych, śmiercią bohaterską najlepszych swoich synów. **Jawir.**

Walka o traktat pokojowy.

Kraków, 27 lipca.

(P) Pisma niemieckie, powołując się na **źródła** amerykańskie, podają, że walka o traktat pokojowy weszła w Ameryce w nowe stadyum. Do opozycyi przeciw traktatowi przyłączył się Taft, który między innymi przez siebie **podniesionymi** zarzutami domaga się, aby **Ameryka,** po spełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, **wycofała się z Ligi narodów po dwóch latach.** Taft domaga się dalej, aby wyłącznie kongres miał prawo decydować o pokoju i wojnie. Inne zarzuty odnoszą się **do utrzymania w mocy doktryny Monrego,** do taryf celnych i kwestyi immigracyi.

Republikańscy przywódcy nie tają swej **radości** z powodu wystąpienia Tafta. Zjawili się oni u Wilsona, który starał się ich przekonać, że **wszelkie zmiany w traktacie są wykluczone, przedstawiałyby one bowiem dla małych zwłaszcza państw poważne niebezpieczeństwo.**

Jak pisma niemieckie donoszą, **Wilsonowi nie udało się opozycyonistów przekonać.**

Z tych samych źródeł pochodzą wiadomości o zwalczaniu traktatu przez partye liberalne. — Występuje ona przedewszystkiem przeciwko zbyt małemu odszkodowaniu od Niemców żądanego i rozdzieleniu Prus wschodnich od zachodnich.

— o —

Lenin chce za Besarabię, uzyskać przejście i połączenie z Węgrami!

Kraków, 27 lipca.

Wedle wiadomości z Finlandyi, **wysłał Lenin pełnomocników swoich do władz rumuńskich, którzy mają rozpocząć pertraktacyę w sprawie przewozu i przemarszu wojsk sowieckich do Węgier i odwrotnie.**

Chodzi tu, jak się zdaje, **o przewóz armii Mackensena do Rosyi, oraz o rozpoczęcie kroków zaczepnych i rozgromienie armii gen. Denikina.**

Równocześnie **delegacya rosyjska prosi rząd rumuński o nie... rozbitków wojsk gen. Kołczaka, które to pod naporem postępujących wojsk cofnęły się nad granicę rumuńską.**

Za to ustępstwo Lenin ofiarowuje Rumunii Besarabię.

Berlin. (PAT). Rosyjski komisarz spraw zagranicznych **Cziczerin zaprzecza wiadomości pism węgierskich, jakoby Lenin zwrócił się do Rumunii z projektem zawarcia pokoju na podstawie zrzeczenia się Besarabii.**

Ataman Tarnawski przygotowuje ofenzywę przeciw Polsce!

Armia jego liczy 36 tysięcy ludzi.

Kraków, 27 lipca.

Jak z Czerniowiec donoszą, **gen. Tarnawski, dowódca naczelny wojsk ukraińskich, kończy reorganizacyę swej armii bardzo na razie nielicznej, bo mającej zaledwie 36 tysięcy żołnierzy. Gdy reorganizacya zostanie ukończona natychmiast podjęte zostaną działania ofenzywne.**

Charakterystyczną jest rzeczą, że bardzo wielu przewódców i uczestników ruchu ukraińskiego usuwa się od rządu i wszelkiego z nim współdziałania. Świadczyłoby to, że nadzieje zdobycia Galicyi wschodniej są bardzo znikome i że panowie ci zrobili wielki majątek na swej polityce.

Tajemnice rodowe Habsburgów.

Z czyjego polecenia bratał się Wasyl z Ukraińcami?

Lwów, 26 lipca.

Jeden z ziemian, wybitny polityk z Galicyi zachodniej opowiada, że spotkał się niedawno z b. arcyksięciem Stefanem, ojcem niedoszłego króla ukraińskiego Wasyla.

B. arcyksiążę był bardzo przygnębiony, a na specyalne zapytanie owego polityka, co za cel miało angażowanie się syna jego do polityki ukraińskiej, odpowiedział prawie z rozpaczą: **„Wierz mi pan, że ja nie przykładałem do tego ręki. Wszystko co robił syn mój Wilhelm, działo się na specyalne polecenie cesarza. Od niego dostawał on wskazówki i wedle nich postępował".**

Rumuni nakłaniają Czechów do spełnienia postulatów polskich.

Nowa kombinacya gospodarczo-polityczna państw wschodniej Europy.

Czerniowce, 26 lipca.

Wedle wiadomości, otrzymanych tu z Bukaresztu, **sfery, stojące blisko rządu rumuńskiego, starają się wpłynąć na decydujące czynniki Czech w tym sensie, aby ugoda polsko-czeska została przeprowadzona jak najszybciej przez zaspokojenie najważniejszych postulatów polskich co do Śląska.** Rumunom chodzi o **wciągnięcie Polski do kombinacyi gospodarczo-politycznej państw wschodniej Europy**, mającej dużo zwolenników i w Czechach i pokazują Czechom ogromne korzyści w razie przystąpienia do tego sojuszu państwa polskiego. Obok wytworzenia kompleksu gospodarczego od morza Bałtyckiego po morze Czarne i Śródziemne, — **chodzi tu o wytworzenie zbiorowej potęgi, któraby mogła zająć równorzędne stanowisko z obecnemi głównemi mocarstwami świata.**

48. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 7 sierpnia 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 10 sierpnia 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

226.

Pierwszą trzecią w każdym „Gońcu"
Masz w nagłówku, nie na końcu,
Druga trzecia na papierze,
Lecz ją zagrać chętka bierze,
Druga pierwsza to męczarnia,
Co w pań braku nas ogarnia,
Całość postać to dziewicza,
Znajdziesz ja u Sienkiewicza.

227.

Pierwsza litera,
Druga rodzaj broni,
Całość ci w uchu
Harmonijnie dzwoni.

228.

Kiedyś tu komisyę miałem,
W czwartej pierwszej się kąpałem,
I wyszedłszy odświeżony,
Pędzę do wsi, by dla żony
Drugie drugie przywieźć w darze.
Lecz na darmo wszędzie łażę
I oglądam okolice,
Pierwsze pierwsze i dziewice.
Po wrażeniach miłych tylu
Wracam w noc w automobilu,
W trzecią czwartą ... nosi
I ogarnia mnie sen błogi:
Całość pląsa, jak marzenie...
Kraków — żona — przebudzenie!

229.

Ułożył Leon Pasternak.

Trzecia czwarta ...
Wielka z rodu dama,
Trzecia wspak i wprost druga
To niewielka rama,
Trzecia czwarta pieniądze
Albo ich znaczenie,
Całość labirynciku
Daje nam wrażenie.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Henryka Uziembły** (10 zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie").
2. **Pudełko papieru listowego i kopert** (50 sztuk).
3. **Warszawskie mydło poziomkowe.**

230.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów)

TRZY PYTANIA.

a) Ile jest liter w abecadle?

b) Z czego można postawić najprędzej tani domek urzędniczy?

c) Co znaczy zagadkowy napis na przydrożnym kamieniu, pochodzący z czasu najazdów tatarskich: **Akšara kogow samakša kadżak.**

Za trafną odpowiedź na powyższe pytania wyznacza się trzy nagrody:

1. **Poezye Adama Mickiewicza** — wydanie nowe, zupełne, **w 4 tomach,** ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438).
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na wrzesień 1919 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Warszawskie mydło poziomkowe.**

Ukraińcy agitują za plebiscytem w Galicyi wschodniej.

Tarnopol, 26 lipca.

Po obecnem faktycznem zniszczeniu **republiki** zachodnio-ukraińskiej, **otoczenie Petruszewicza, dyktatora tej b. republiki zdaje się dawać za wygrane i postanowiło nie przeszkadzać Petlurze w układach z Polakami.** Całą zaś energię postanowiło wytężyć do **agitacyi za granicą, aby dobić do plebiscytu we wschodniej Galicyi,** licząc w tym wypadku na rzekome poparcie ludności żydowskiej.

Organizacya poczt i telegrafów w Polsce.

Kraków, 27 lipca.

Wczoraj b. minister Linde przyjął przedstawicieli warszawskiej prasy i zapoznał ich z dziejami i obecnem stadyum działalności poczty i telegrafu w Polsce.

Były trudności — należało stworzyć system odpowiadający warunkom kraju, nie było urzędników. Otwarto 400 urzędów na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, uruchomiono 800 oddziałów w Małopolsce, 12 na kresach. Poznańskie, jak wiadomo, rządzi się samo.

Całą organizacyę podzielono na 6 dyrekcyi.

Braki techniczne są olbrzymie. Niema drutów, wagonów, aparatów i t. p. W projekcie jest używanie radio do celów „cywilnych", posługiwanie się samolotami — o to zabiega się ... konsorcyum angielskie. Ministerstwo dąży do ujęcia całej sieci telefonicznej w swoje ręce. Projektowany jest wykup telefonów warszawskich od konsorcyum „Cedergren" — pamiątka po Moskalach — niestety żąda ono 70 milionów marek.

W Łodzi uruchomiono fabrykę aparatów telefonicznych, w Warszawie działają warsztaty reparacyjne.

P. minister jest zwolennikiem czeków pocztowych — wogóle pragnie wprowadzić wszelkie zdobycze europejskiej gospodarki pocztowej i ma nadzieję, że przezwycięży piętrzące się trudności. W celu zdobycia odpowiednich pracowników p. minister zakłada szkoły ...vodowe niższe i jedną wyższą uczelnię przy politechnice warszawskiej.

Urzędnicy przeciwko łapownictwu i strajkom.

Kraków, 27 lipca.

Warszawska „Gazeta Poranna" podaje rezolucyę Związku urzędników państwowych i pracowników instytucyi społecznych w Makowie, w Województwie Makowieckiem, wy... **z całą powagą i stanowczością** przeciwko **łapownictwu wśród urzędników. Dlatego też Związek** prosi Wysoki Sejm o uchwalenie **prawa, aby przy ujawnieniu jakiegoś nadużycia lub łapownictwa ze szkodą skarbu** państwa **i zgoła** jakichkolwiek interesów materyalnych, czy moralnych Ojczyzny naszej, winny urzędnik był natychmiast usuwany z zajmowanego urzędu, oddawany do sądu za zdradę kraju dla ukarania go z całą surowością prawa, a ten **fakt**, aby był ogłoszony w prasie polskiej.

W dalszych punktach rezolucyi podkreślono konieczność sanacyi stosunków wśród urzędników, którzy winni stać na straży Ojczyzny i świecić przykładem ludności.

Następnie autorzy rezolucyi występują przeciwko strajkom kolejowym i rolnym, uważając je w obecnej przełomowej dla Polski chwili za zdradę kraju.

Czy szpieg czeski?

W KROŚCIENKU NAD DUNAJCEM PRZYCHWYCONO CZESKIEGO ...

Kraków, 27 lipca.

(T) Wczoraj przytransportowano z Nowego Targu do tutejszej dyrekcyi policyi żołnierza czeskiego, którego ujęto w okolicy Krościenka nad Dunajcem.

Przyprowadzony do komendy żandarmeryi w Nowym Targu ów przychwycony żołnierz, przy podaniu dodał, że jest rzekomo dezerterem byłych wojsk austryackich i nazywa się

Antoni Koniczka, urodzony na Morawach w Hojowie. Koniczka podaje nadto, że będąc w roku 1918 stacyonowany z jedną kompanią 100 pułku w Nowym Sączu, zbiegł i miał ukrywać się w lasach koło Limanowej, gdzie żył, zachodząc do okolicznych wsi po żebrach.

Obecnie, jak podaje, zaszedł aż do Krościenka, skąd (?) chciał dostać się do rodzinnego kraju.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Koniczka jest płatnym szpiegiem czeskim, uwięziono go i osadzono aż do ukończenia śledztwa, w tutejszych aresztach.

MAŁY FELJETON.

Z EROTYKÓW.

MODLITWA.

Dwunastą zegar wydzwania, a ja się modlę...
Do ciebie się modlę-
Oczy twe, pełne przepastnej głębi olśniły mą duszę blaskiem swym słonecznym, twe tęskne oczy smutek do niej wniosły, szatańskie twe oczy ból i tęsknotę posiały...
Błogosławione niechaj mi będą!

Ach! te twe oczy, co strasznym palą żarem, co piekło rozpętać potrafią, Ach! te twe oczy, co wabić i deptać umieją, co do szaleństwa kochać mi cię każą, ach! te twe oczy, co przepotężną moc w sobie mają...
Błogosławione niechaj mi będą!

Czy mię powiodą, kędy sny cudne, złudy, marzenia, kędy bezmiar szczęścia i rozkosz bez kresu, czy mię powiodą, kędy dusza pięknem upojona na skrzydłach miłości w przestworza wylata, z drugą duszą w niemym uścisku spleciona po obłokach buja i szarej ziemi miłością swą świeci jak świętym ogniem, co ją samą spala...
Twe cudne oczy błogosławione niech będą!

Czy mię powiodą, kędy serca skrwawione i dusze złamane w rozpaczy się wiją, czy mię powiodą, kędy zwiedzione nadzieje jak krzyże spróchniałe na mogiłach sterczą, kędy się snują dusze rozdarte jakby piorunem rażone...
Twe cudne oczy błogosławione niech będą!

Cokolwiek się stanie, cokolwiek mi los znaczy, czy rozkosz najmilszą, czy boleść okrutną, czy mi się uśmiechną lśniących gwiazd błękity, czy szczęścia osiągnę, ach! zawrotne szczyty, czy też mię rozpacz zdruzgoce i złamie i los mię znowu oszuka, okłamie...
Twe cudne oczy błogosławione niech będą!

Józef Pollak.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Natalii

Niedziela 27 lipca

Wschód słońca 4·20
Zachód słońca 8·28
Długość dnia 15·47

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popoł.: „Madame Butterfly"
Wieczór: „Straszny dwór".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Ciotka Karola".

—o—

Przyspieszenie prac konferencyi pokojowej.

(P.) Z Genewy donoszą: Wedle informacyi paryskich prace konferencyi toczyć się będą teraz w znacznie szybszem tempie dzięki wyjaśnieniu się sytuacyi politycznej, która w ostatnich czasach była niepewna wskutek zachwianego stanowiska Clemenceau. Votum ufności, wyrażone Clemenceau przez parlament wpłynie korzystnie na tok prac konferencyi. Rada pięciu powołała do życia międzynarodowy sztab wojskowy, którego zadaniem będzie czuwać nad wykonaniem wszystkich traktatów pokojowych.

—o—

Bunt Chorwatów przeciw Serbom.

(P.) Z Budapesztu donoszą, że chłopi chorwaccy zbuntowali się przeciw Serbom. Przyszło do starć ulicznych z wojskami serbskiemi, które pobite uciekły w popłochu. Część oficerów i podoficerów serbskich przyłączyła się do zbuntowanych Chorwatów(?) i demonstrowała razem z nimi na rzecz węgierskiej republiki sowietów(?) Bunt wywołała wiadomość o zamierzonem wysłaniu delegacyi do Paryża, która miała koalicyę poinformować o rzekomej chęci połączenia się Chorwatów z królestwem serbskiem. Chłopi chorwaccy, usposobieni republikańsko o połączeniu z Serbią nie chcą nic słyszeć i oświadczają, że chciano wolę ich sfałszować.

Pożar magazynu Towarzystwa strzeleckiego

Szkoda wynosi przeszło 60.000 Koron.

Kraków, 27 lipca.

(T) Wczoraj o godzinie 6 rano zawezwano Straż pożarną na ul. Lubicz, gdzie wszczął się pożar w składzie Towarzystwa Strzeleckiego w Ogrodzie Strzeleckim.

Jak następnie skonstatowano, do znajdującego się tam magazynu zbudowanego z pali i desek, przez uczyniony z boku otwór zachodzili bezdomni na nocleg.

Prawdopodobnie któryś z nich porzucił zapalonego papierosa lub niezgaszoną zapałkę, z której powstał pożar.

Spaliła się cała buda (ponoś 35 lat licząca staruszka), i wiele cennych rzeczy znajdujących się wewnątrz, jak utenzylia Tow. Strzeleckiego, meble, bilardy. Ogień zniszczył także kilka cennych marmurowych popiersi przedstawiających różnych dobrodziei i królów kurkowych. Ogólna szkoda przechodzi 60.000 koron. Przybyły na miejsce I-szy pluton Straży pożarnej z p. inspektorem Tlaszem na czele, przy pomocy pompy motorowej zlokalizował i ogień ugasił.

—o—

Prośba Bonar Lawa pod adresem żywiołów przewrotowych.

(P.) W odpowiedzi na interpelacyę w izbie gmin, wystosowaną pod adresem rządu, oświadczył Bonar Law, że rząd czyni wszystko, by położenie przemysłowe kraju mogło jak najkorzystniej się ukształtować. Rząd jest świadomy tego, **że niewielka liczba ludzi dąży w Anglii do zniszczenia całego politycznego i społecznego systemu, lecz rząd zwróci na nich baczną uwagę i zastosuje wszelkie środki, by bronić interesów kraju.**

—o—

Hr. Michał Karolyi w więzieniu praskiem.

Praga (PAT). „Prager Tagblatt" donosi, że **hr. Michał Karolyi został wraz ze swą małżonką pod wojskową eskortą odstawiony do Pragi i zatrzymany w więzieniu.**

—o—

Około procesu przeciw Wilhelmowi.

(P.) „Times" donosi, że król angielski **odrzucił prośby** byłej cesarzowej niemieckiej, książąt niemieckich i króla saskiego, którzy próbowali interweniować na korzyść Wilhelma. Król Jerzy odmowę swą umotywował tem, że na uwzględnienie prośby nie pozwala mu jego stanowisko.

Najwyższy trybunał angielski złożył w sprawie procesu Wilhelma swoje orzeczenie, **że sądzenie przez trybunał angielski Wilhelma jako winnego zbrodni wybuchu wojny nie jest dopuszczalne.**

—o—

Starcia z Włochami w Tryeście.

(P.) W Tryeście przyszło do zaburzeń i walk ulicznych. Pisma włoskie podają jako przyczynę drożyznę artykułów żywności i głód, pisma natomiast jugo-słowiańskie przypisują winę wyzywającej postawie załogi włoskiej. Wzburzony tłum jednego żołnierza obił, kilku ranił. Z cywilnych straciło życie kilkanaście osób. W niektórych punktach miasta starcia przybrały charakter regularnej walki.

—o—

Groźba nowego strajku w Berlinie.

(P.) Jak donoszą pisma berlińskie, w Berlinie wybuchł strajk robotników, zajętych przy pocztach i telegrafach. Powodem strajku ma być wydalenie ze służby 287 robotników, za wzięcie udziału w strajku demonstracyjnym w dniu 21 lipca. Liczyć się należy z tem — pisze w tej sprawie „Vorwaerts" — że na wypadek nieprzyjęcia wydalonych robotników do służby, **wybuchnie w całych Niemczech strajk wszystkich robotników, pracujących na poczcie.** Dyrekcya fabryki Siemensa również oddaliła za strajk demonstracyjny 10 tysięcy robotników, w odpowiedzi na co wszyscy inni robotnicy zaniechali pracy. Strajk ogólny wszystkich robotników metalurgicznych jest bardzo prawdopodobny.

—o—

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE podaje do wiadomości, że z powodu nienadejścia na czas transportów zboża, Delegatura Ministerstwa aprowizacyjnego nie przydzieliła do dnia dzisiejszego mąki chlebowej na następny tydzień. Nadejście mąki spodziewane jest w ciągu paru dni. Wskutek tego wydawanie chleba w tygodniu przyszłym nieco się opóźni. O terminie nadejścia mąki i wydania jej piekarzom, Magistrat publiczność osobno zawiadomi.

SEKCYA OPIEKI SZPITALNEJ Czerwonego Krzyża w Krakowie zawiadamia, że w poniedziałek dnia 28 lipca b. r. o godz. 5 i pół wieczorem odbędzie się posiedzenie. Panie należące do Sekcyi, proszone są o jaknajliczniejszy udział.

JEDYNY WIECZÓR POEMATÓW TANECZNYCH Rity Sacchetto, rozgłośnej tancerki, odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 28 bm. w teatrze Powszechnym. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego linia A-B.

ORGANIZOWANIE TEATRÓW W POZNANIU. — Dyrektorowie teatrów miejskich w Poznaniu, pp. Adam Dołżycki i dr Tadeusz Wierzbicki, ukończyli już prace wstępne do organizacyi personalu artystycznego dramatu i opery w Poznaniu. Kierownictwo literackie dramatu objął pan Zdzisław Dębicki, reżyseryę dramatu pan Janusz i Gustaw Rasiński, reżyseryę opery p. Gabryel Górski i dr Tadeusz Wierzbicki. Kapelmistrzami są pan Adam Dołżycki i Milan Zuna. Orkiestra składa się z 60 osób, cały zespół artystyczny dramatu i opery z 176 osób. Uroczyste otwarcie teatru poznańskiego odbędzie się dnia 31 sierpnia. Wezmą w niem udział przedstawiciele instytucyi kulturalnych i społecznych z całej Polski.

KONKURS PRZY SZKOŁACH ŚREDNICH I LUDOWYCH T. S. L. (a od września br. państwowych) w Białej, są do obsadzenia następujące posady: 1) w seminaryum naucz. męsk. posada historyka oraz przyrodnika; 2) w seminaryum posada nauczyciela pedagogii, dydaktyki i metodyki; 3) w szkole ćwiczeń pospolitej przy seminaryum jedna ewent. dwie posady nauczycieli z egz. wydziałowym z którejkolwiek grupy; 4) w szkole ćwiczeń wydziałowej 2 posady naucz. wydział. z egz. I grupy i jedna posada naucz. z II grupy; 5) w polskiej szkole pospolitej i wydziałowej w Białej posada kierownika względnie dyrektora z egz. wydziałowym i dwóch nauczycieli z egz. kwalifik. względnie wydziałowym.— Podanie z załącznikami i tabelą kwalifikacyjną należy wnosić do 10 sierpnia br. jeszcze do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (św. Anny 5), który przedłoży odpowiednie propozycye Radzie Szk. krajowej. Pobory nauczycieli wszystkich kategoryi według norm państwowych. Gdyby zakłady do września nie zostały przez państwo przejęte, otrzymują nauczyciele urlop płatny i dodatek T. S. L. w wysokości 1320 K dla naucz. seminaryum i 1200 K dla naucz. szkoły ćwiczeń.

DO SKANDYNAWSKO-POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ napływają oferty z propozycyami importu do Polski różnych artykułów w bardzo znacznych ilościach. Między innemi zaoferowane są: buty, skóry, sardynki, zapałki, celuloza, piły do cięcia drzewa, łyżki metalowe, kasy ogniotrwałe, spirytus, koniaki, likiery, pasy transmisyjne i t. d. Z drugiej strony miejscowe poważne instytucye zgłaszają zapotrzebowania na towary skandynawskie, jako to: łożyska kulkowe, papier drukarski, separatory do mleka, maszyny rolnicze, maszyny do tartaków, stal, żelazo, blachę czarną i bieloną i t. d. — Firmy i osoby, które interesują się handlem powyższemi artykułami, zechcą zgłosić się do Skandynawsko-Polskiej Izby Handlowej w Warszawie, ul. Sienna Nr 16, w godzinach między 4.30 a 7 wieczór, gdzie będ udzielane wyczerpujące informacye.

ODCZYTY. W poniedziałek dnia 28 bm. o godzinie 7 i pół wieczór w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, wygłoszą odczyty: p. J. Surówka: Rozkwit rękodzieła u schyłku średniowiecza i powolny upadek od poznania siły, pary i elektryczności. P. dr J. Skulski: Ustawodawstwo austryackie a ochrona drobnego rękodzieła. — Po odczytach dyskusya. Wstęp wolny.

(T) **ŻEBY WĘGLE BYŁY CIĘŻSZE.** Wczoraj o godz. 5 rano przechodzący Groblami pewien agent tut. policyi zauważył zapracowanego robotnika, który czerpał wiadrem wodę z Wisły i następnie polewał węgle, znajdujące się na promie, a należące do Tow. Żeglugi polskiej. Jak zeznał, czynił to w tym celu, aby w ten sposób dodać ciężaru węglom, przeznaczonym na sprzedaż. Zarządzono w tej sprawie śledztwo.

(T) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Wczoraj rano nieznani bandyci włamali się do mieszkania Józefa Sandą przy ul. Zacisze 6 i rozbiwszy szafy, kufry i biurko skradli garderobę, pościel, bieliznę i biżuterye, wartości 20.000 K.

(T) **SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKĄ.** Pani Izyd. Teodorowicz przy ul. Basztowej 5, służąca Marya Mol skradła garderobę wartości 3000 K i zbiegła.

(T) **ARESZTOWANIE KIESZONKOWCÓW.** — Wczoraj na dworcu kolej. Podgórze-miasto aresztowano trzech znanych a niebezpiecznych kieszonkowców. Panicze ci za „zarobione" pieniądze sprawili sobie eleganckie garnitury i teczki „na akta" skórzane i udając w ten sposób „dependentów" lub urzędników, wciskali się do wagonów kolej. i tramwaji i tam trzymając w jednej ręce teczkę, drugą społem manipulowali po cudzych kieszeniach. Są to Stanisław Tracz l. 29, Antoni Kudasiewicz l. 16 i Maryan Grabka l. 17.

(T) **ZNACZNA KRADZIEŻ NA DWORCU KOL.** Kradzieże kieszonkowe na tut. dworcu mnożą się w zastraszający sposób. Oto dziś porucznikowi Jareckiemu z armii gen. Hallera, który wyjeżdżał do Francyi, skradziono przy wsiadaniu do pociągu portfel, zawierający 2800 franków, 3200 K, 184 rubli, 760 marek i wszystkie dokumenty.

—

ZE SPORTU. Cracovia—Sportclub 3 : 0. Wczorajsze zawody przedstawiały się bardzo sympatycznie,

przedewszystkiem dzięki grze „fair“ tak ze strony gości, jak i naszych. Cracovia wystąpiła bez obu skrzydłowych — to odbiło się niekorzystnie na całokształcie przeprowadzanych ataków. Ze względu na uciążliwą podróż Wiedeńczyków należy się spodziewać, że gra dzisiejsza będzie o całą klasę lepszą, niż sobotnia. Cracovia winna dołożyć starań i stanąć w komplecie na boisku, broni bowiem nie tylko barw swego klubu, lecz i sportu polskiego.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY, Sekcya wioślarska, urządza w dniu 27 bm. w niedzielę wycieczkę statkami do Bielan i do Tyńca. Odjazd o godzinie 3 popołudniu z Przystani A. Z. S. przy moście Dębnickim. Powrót o godz. 9.

—o—

ZGON Ś. P. W. HOZEROWEJ. Zmarła we Lwowie Wiktorya z Jerzobków Hozerowa, wielce zasłużona na polu pedagogicznem i społecznem. Była długie lata nauczycielką w zakładzie naukowym Strzałkowskiej, brała żywy udział w życiu stowarzyszeniowem. Jako członek rady miejskiej na mocy uchwały rady jeździła z deputacyą do Warszawy. W drodze powrotnej zaziębiła się, a zapadłszy na zapalenie płuc, zmarła po kilkudniowej słabości. Była współpracowniczką „Kuryera Lwowskiego“.

WSKUTEK USTANOWIENIA CENY MAKSYMALNEJ NA JAJA, niższej o 10—15 hal. na sztuce od ceny targowej na prowincyi, o 20 hal. od ceny maksymalnej we Lwowie, a o 30 hal. od ceny targowej w Warszawie, znikły od początku lipca jaja z targu krakowskiego w zupełności. Sprzedają obecnie jaja po obowiązującej cenie tylko dwie firmy, a to Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu „Ovum“ w swym sklepie przy ul. Brackiej i Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ dla konsumów krakowskich. Stratę na tej sprzedaży po cenach znacznie niższych od cen zakupu pokrywają te dwie firmy z zysku osiąganego na jajach sprzedawanych po cenach targowych Rządowi polskiemu, który zobowiązał się traktatem z Austryą niemiecką dostarczyć do Wiednia znacznej ilości jaj w zamian za różne towary stamtąd do Polski sprowadzane. Z powodu słoty, przednówku, braku mięsa i t. d. produkcya gwałtownie spadła, a ponadto handlarze wywożą jaja od nas do Kongresówki, wykorzystując różnicę kursu koron i marek, wskutek czego firmy „Jajo“ i „Ovum“ mają obecnie tylko stosunkowo małą ilość jaj do dyspozycyi. W każdym razie jednak ilość jaj, oddawanych przez te dwie firmy konsumentom krakowskim, wyniesie w miesiącu 5 wagonów, tj. około miliona sztuk, zaspokoi więc potrzeby Krakowa prawie w zupełności. Aby jednak w tych granicach zapewnić możliwie najrównomierniejszy rozdział jaj między ludność Krakowa, otwiera firma „Ovum“ prócz swego sklepu przy ul. Brackiej trzy dalsze sklepy i oddaje wszystkie pod kontrolę Komitetu walki z lichwą — zaś firma „Jajo“ kontynuować będzie sprzedaż jaj skrzynkami dla konsumów, które się wykażą poświadczeniami tegoż Komitetu, iż wykonują sprzedaż jaj pod jego kontrolą i wedle norm przez ustanowionych.

Buta niemiecka rzuciła Niemcy w proch.

Sensacyjne rewelacye Erzbergera.

Wiedeń. (PAT). B. kor. donosi z Berlina. Na zgromadzeniu narodowem w Weimarze minister skarbu Erzberger wystąpił z rewelacyami. Powiedział on, że dnia 1 sierpnia 1917 kanclerz **Michaelis wygłosił mowę, w której uchylił się od złożenia oświadczenia co do neutralności Belgii.** Dalej oświadczył Erzberger, że **dnia 20 sierpnia nadeszło do rządu niemieckiego pismo od nuncyusza papieskiego, w którem była propozycya Anglii, do której także przyłączył się rząd francuski, mianowicie by rząd niemiecki oświadczył się co do niezawisłości Belgii i dał gwarancye co do niezawisłości gospodarczej Belgii.** Odpowiedź przychylna rządu niemieckiego w tym kierunku **ułatwi rokowania pokojowe.** (Wielkie poruszenie w izbie). Mieliśmy tu — mówił Erzberger — do czynienia z zewnętrznym czynnikiem tak poważnym jak Stolica Apostolska. Czynnik ten, ze względu na swą neutralność, był w możności osądzić, iż **były widoki do zawarcia pokoju, i wystąpił z zapytaniami na wyraźne życzenie rządu angielskiego i francuskiego.** Cóż się stało? **Przez cztery tygodnie w Berlinie nie dano na tę notę żadnej odpowiedzi.** Dopiero w piśmie z dn. 24 września **odmówiono złożenia oświadczenia,** tłómacząc się tem, że warunki ku temu nie są dostatecznie rozpatrzone.

Wiedeń. (PAT). Według doniesienia z Berlina **dzienniki podnoszą ogromne wrażenie, jakie wywołały rewelacye Erzbergera.** „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Berlina, że Ludendorff ogłosił w dziennikach, iż **główna kwatera niemiecka rzekomo nic nie wiedziała o nocie nuncyusza, aż do obecnych rozpraw w Weimarze.** Powiedziano jej tylko, że Anglia via Rzym wysuwa macki pokojowe. Gdy Ludendorff **zapytał** Kuehlmanna w sprawie Belgii, ten mu odpowiedział: **Konia belgijskiego kupię wtedy, gdy będę chciał.**

Ostatnie uchwały Sejmu.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się dyskusya **w sprawie przeniesienia siedziby centralnej Kasy Spółek rolniczych ze Lwowa.** Dekret wydany w tej sprawie zatwierdzono. Poseł Putek referował następnie **sprawę połączenia obszarów dworskich z gminami w Galicyi.** Ustawę przyjęto, a mianowicie: ustawę **o połączenu obszarów dworskich z gminami na terytoryum byłej Galicyi, ustawę o odpowiedniej zmianie galicyjskiej ustawy gminnej,** ustawę o zmianie galicyjskiej ustawy **o konkurencyi kościelnej.** Przyjęto też rezolucyę posła Godka, **aby co do wschodniej Galicyi, objętej operacyami wojennymi rząd wstrzymał wykonanie ustawy do chwili nastania tam normalnych stosunków.** Przyjęto też wnioski i rezolucyę Komisyi **w sprawie utworzenia wsi Kościuszkowskiej dla wychowania sierót po żołnierzach. Następnie izba uchwaliła oddać gmach Staszica Towarzystwu naukowemu w dzierżawę na lat 93 za opłatą 501 kor. rocznie.**

Poseł Godek referował następnie sprawozdanie komisyi aprowizacyjnej w **sprawie zakupu przez państwo dla ludności robotniczej ciepłej i taniej odzieży, obuwia i węgla na zimę.** Sprawozdanie komisyi przyjęto. Minister aprowizacyi Minkiewicz oświadcza, **że rząd nabył pewną ilość ubrań i materyałów łokciowych, które za parę tygodni przybędą.** Następnie z kredytów na aprowizacyę **przeznaczono 10 milionów na zakupno bawełny, która jest już w Łodzi,** z tego wytworzyć będzie można **z górą 100 milionów łokci materyałów, które po niskiej cenie rozda się między ludność jako rekompensatę za dostarczane zboże.** Węgiel na cele rolnicze, jak omłot i dla przeróbki buraków w cukrowniach postawiony jest na drugiem miejscu, po zaspokojeniu kolei i wojska. **Zakupiono również około 20 milionów pudów drzewa,** które rezerwowane będzie po większych miastach i ośrodkach przemysłowych. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wybór komisyi polsko-czeskiej do przeprowadzenia ugody.

Kraków, 27 lipca.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu konferencyi polsko-czeskiej wybrano subkomitet, składający się z pp. Grabskiego i Osieckiego ze strony polskiej, tudzież wiceministra Stepanka i p. Udriala ze strony czeskiej. Subkomisya ta ma więc naradzać się nad ewentualną linią graniczną.

Przyznano jej prawo kooptacyi.

RAUT W KRZYSZTOFORACH.

Wczoraj wieczorem odbył się staraniem delegacyi polskiej raut w Krzysztoforach, w którym wzięły udział obie delegacye, poseł polski w Pradze Patek, wiceprezydent miasta Sare, konsul Czech i reprezentacya Jugosławii, przedstawiciele misyi koalicyjnej (oficer angielski i włoski), gen. Piasekcki, major czeski Spaczek repr. prasy i wiele innych wybitnych osobistości. Raut trwał do późnej nocy.

Spisz i Orawa błagają o ratunek!

Warszawa (PAT). Prezydent ministrów Paderewski otrzymał następującą depeszę z Zakopanego:

Górale i góralki z Jaszczurówki, Olczy, Bystrego i sąsiednich okolic, oraz letnicy z różnych ziem polskich, zebrani na wiecu grunwaldzkim w Jaszczurówce w dniu 20 lipca 1919 r., **proszą pana prezydenta ministrów o poczynienie wszelkich kroków, celem przyspieszenia konferencyi z Czechami i ostatecznego załatwienia sprawy Spisza i Orawy, których ludność, gnębiona przez Czechów, wyciąga ręce do Macierzy o ratunek, a nawet niejednokrotnie porywa się na rozpaczliwe akta samoobrony.** Przewodniczący wiecu Galica, sekretarz ks. dr. Jarowy.

Wyjazd Bilińskiego do Warszawy.

Wiedeń (PAT). Dr. Leon Biliński wyjechał wczoraj pociągiem koalicyjnym do Warszawy. „N. Fr. Presse“ podaje, że dr. Biliński, na zapytanie dziennika, **czy prawdą jest, że obejmuje tekę polskiego ministra skarbu,** odpowiedział: **Nie mogę się w tej sprawie oświadczyć, bo ze mną nie pertraktowano. Faktem jest, że za pośrednictwem prezydenta ministrów Paderewskiego otrzymałem od naczelnika państwa wezwanie, abym się zaraz udał do Warszawy. Odjeżdżam dziś. Co się dalej stanie, tam się dowiem.**

(Telegram powyższy potwierdza doniesienie „Gońca Krak.“ z przed kilku dni, iż premier Paderewski w przejeździe przez Wiedeń odwiedził Bilińskiego, czemu jeden z dzienników krakowskich starał się zaprzeczyć — przyp. Red.).

—o—

Unormowanie dodatku drożyźnianego

Warszawa. (PAT). Komisya skarbowo-budżetowa unormowała ostatecznie dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych. Na zasadzie opartej na ilości członków rodziny. Skala porusza się w granicach: **dla rangi XI—X, od 120 do 200 mk., dla rangi IX—VIII 220—300 mk., dla rangi VII VI 280 do 360 mk., dla rangi V—IV 320 do 400 mk., dla rangi III—II 400—600 mk.** Na wniosek księdza Kotuli **przyznano profesorom zakładów teologicznych dodatek drożyźniany według VI rangi.** Nauczyciele szkół powszechnych otrzymają dodatek tej kategoryi płac, z którą zrównano ich wynagrodzenie. Wszyscy inni pracownicy otrzymają dodatek w następującej wysokości: **stanu wolnego 120 mk.,** żonaci z [illegible] dzieci 150 mk., żonaci ponad troje dzieci 200 mk. Ustawa obowiązuje od 1 [illegible] br.

HELENA FILOCHOWSKA.

REKAWICZKI.

2

Z pobłażliwym uśmiechem starego wyrozumiałego druha patrzył Rzymowski na ten fantastyczny twór, noszący z gracyą w pachnącem wnętrzu swych pokoi chlamydy greckie i rzymskie tuniki z zakupionych w Indyach gaz i jedwabi, tańczący wobec intymnego kółka przyjaciół prześliczne tańce z fryzów pompejańskich i sarkofagów egipskich, hodujący z pasyą koty i jedwabiste King-Charles'y. W pracowni zaś pełnej statuetek kartagińskich, makat z Tunisu i barwnych szkieł z Murano, piętrzyły się stosy rozpoczętych szkiców, które porzucała niecierpliwa, niesłychanie śmiała w rysunku ręka, by przerzucić się do muzyki, lub lepienia z plasteliny chimerycznych kobiecych głów i aktów.

W pracowni tej wrzało i tętniło to samo fantastyczne, kolorowe i bujne życie, w którem dyszała jego mieszkanka. Roiło się tam od młodych, bezdomnych, ale buńczucznych malarzy i malarek, literatów i powieściopisarek, rzeźbiarzy, muzyków i estetów, chciwych piękna i doskonałych zimnych przekąsek stale czekających na niepospolite apetyty cyganów.

Rzymowski zachodził tam zrzadka na filiżankę herbaty i wychodził szybko, nie chcąc krępować sobą tej wiosennej jakiejś i radosnej wesołości, zdającej się rozsadzać kolorowe wnętrze pracowni. W obliczu tej młodości żywiołowej i kipiącej czuł szczególnie wyraźnie swoje lat czterdzieści i siwiejące u skroni włosy, i leciutki chłód w sercu, chłód jakby lęku, bolesny i nieco zawstydzony, że oto niedługo pobieleją mu na pięknej, rasowej głowie wszystkie włosy: a ona, Andersenowska królewna rozkwitnie dopiero odurzającym czarem dojrzałej, świadomej swej urody kobiecości.

Ale cień lęku mijał szybko i uczucie szczęścia trwało w nim wciąż, jak światło rozpalone w samotnem sercu maleńkiemi rękami dobrego bóstwa o radosnym i dziecinnym uśmiechu.

— — — — — — — —

Nika spała. Zwinięta niemal w kłębek, jak jej kot zdawała się być małą dziewczynką, zgubiona w fałdach jedwabnej kołdry i śnieżnych falbanach poduszek. W miękkiej linii jej wygiętego grzbietu i wtuleniu głowy w ciepłe puchy, była ta sama gracya leniwa i nonszalancka, ten sam wdzięk przyczajony i nieco drapieżny, którym tchnął bury kształt śpiącego kota. Pewną drapieżność objawiała także mała, starannie wypielęgnowana ręka, w której uścisku wśród długich, lśniących paznokci umarła ciemnoczerwona róża, wyjęta zapewne przed zaśnięciem z kryształowego flakona ustawionego na białym stoliczku obok niskiego łóżka śpiącej.

I róża ta uwiędła i już zczerniała przywiodła na myśl Rzymowskiemu gdzieś widziany obraz: Kobieta z zielonemi oczami lunatyczki, rozdzierająca wzgardliwym uśmiechem żywe, broczące krwią, serce, a u jej nóg trup mężczyzny z szeroką, czarną raną w sercu.

Pamiętał, że oburzyło go okrucieństwo tego obrazu, który ze wstrętem potępił, wobec żony. A ona wzruszała lekko ramionami i patrząc długo w obraz, powiedziała obcym jakimś głosem z tym samym lekko wzgardliwym uśmiechem Chimery z obrazu:

— Ty tego nie rozumiesz, Jerzy... To jest bardzo głębokie. I takie prawdziwe — dodała, odchodząc.

Ale na progu zawahała się i jeszcze raz wróciła do obrazu, stąpając cicho, cała w czarnych futrach i pluszu, miękka, bezgłośna, giętka i niepokojąca, jak młodziutka pantera. Jej dziecinna twarz owiana popielatymi lokami wydawała się bledszą pod czarnym, futrzanym kołpakiem, i Rzymowskiego wówczas ogarnął lęk przed czemś strasznem i nieznanem, co kryć się mogło pod dziecinnym uśmiechem, w szarej głębi oczu radosnych i w bogatej, tajemniczej duszy jego żony. Lecz ten strach przelotny uleczył je po powiekach oczu zasmuconych, jedno słowo ptaszęcym świegotem rzucone, ciepłe i dobre, jak pocałunek.

Wróciło wspomnienie, ale strach nie powrócił. I uwiędła w uścisku śpiącej ręki róża nie zraniła już serca, ale zrodziła na ustach wpatrzonego w żonę Rzymowskiego uśmiech pobłażliwy, z jakim dobry ojciec patrzy na niewinne igraszki andewszystko ukochanego dziecka. Nie powrócił już ów straszliwy skurcz serca, który Rzymowski uczuł, patrząc wówczas na tamten obraz ociekający krwią, na tamto serce trzepocące się w drapieżnych rękach Chimery i na tamten uśmiech, który jak kwiat grzechu zakwitł na chwilę na naiwnie dziecinnych ustach jego żony.

Pochylił się i u nóg śpiącej, położył ostrożnie, pęk róż. Położył je w milczącym kulcie, gestem niemal pokornym, jak u stóp bóstwa.

— — — — — — — —

Wchodząc do gabinetu konsultacyjnego, słynnego internisty, a swego przyjaciela, Rzymowski miał rysy tak prześwietlone spokojnem szczęściem, że profesor Lenc uśmiechnął się na jego widok.

— Wyglądasz Jerzy, jakbyś przyszedł do mnie wprost z jakiegoś paryskiego instytutu piękności — żartował, ściskając serdecznie rękę przyjaciela. A tym twoim „institut de beauté" jest małżeństwo, miłość tego maleńkiego kolorowego colibri, twej Andersenowskiej królewny... Jakże tam serce, stary druhu?... Nie badałem cię już parę miesięcy.

Zapalili cygara, zatopieni w głębokich klubowych fotelach. Rzymowski odpowiedział niedbale:

— Czuję się tak doskonale, że wogóle zapomniałem o tem osłabieniu mięśnia, którym mnie kiedyś nastraszyłeś... Ale, o ile masz chwilę czasu, zbadaj mnie, bo mam wrażenie, że chorobę zupełnie uleczyło — szczęście.

Profesor odwrócił się szybko, szukając stetoskopu. A gdy ucho jego wsłuchiwało się uważnie w rytm tego serca, którego miało uleczyć szczęście, jego pogodna twarz sposępniała i na ustach osiadł wyraz goryczy. Gdy podniósł głowę, oczy Rzymowskiego spotkały się znów z maską pogody, którą lekarz przysłaniał mądre i gorzkie oblicze człowieka. Patrzył na szerokı, niemal młodzieńczy tors przyjaciela, którego nagość jaśniała w zimnem świetle jesiennego południa ciepłą białością słoniowej kości i milczał.

— No cóż? Prawda, że lepiej — uśmiechnął się do profesora Rzymowski, i nie czekając na odpowiedź, dodał, z beztroską radosnej pewności:

— I nic, wiesz z tych dawnych objawów... Żadnej duszności, bolesnych skurczów, nagłego lęku w nocy... Ani śladu. Prawda, że lepiej? — powtórzył pytanie, już ubrany, wytworny i rosły w londyńskim garniturze z ciemnego sukna.

Profesor, obrócony do okna i wpatrzony w posępną perspektywę jesiennym wichrem z liści odartego ogrodu, milczał przez chwilę i wreszcie zwrócił się powoli ku Rzymowskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.